Czego uczy nas historia gospodarcza?

12 ROZMÓW NA TRUDNE CZASY

Czy bogata Północ zawsze była bogata?

Rozmawiają prof. dr hab. Paweł Grata oraz dr Kamil Kowalski z Uniwersytetu Łódzkiego

Paweł Grata: Dzień dobry. Witam w trakcie kolejnej rozmowy z cyklu „Czego uczy nas historia gospodarcza? 12 rozmów na trudne czasy" będącej częścią realizacji projektu w ramach programu Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego „Społeczna Odpowiedzialność Nauki". Projekt realizowany jest przez Zakład Historii Gospodarczej i Społecznej Instytutu Historii Uniwersytetu Rzeszowskiego. Moim dzisiejszym gościem jest Pan Doktor Kamil Kowalski, ekonomista z Uniwersytetu Łódzkiego, ekonomista i historyk gospodarczy, z którym będziemy rozmawiali o podziale świata na bogatą Północ i biedne Południe. Skąd taki podział, skąd takie kryteria geograficzne w opisywaniu rzeczywistości gospodarczej, Panie Doktorze?

Kamil Kowalski: Właściwie przez większość czasu my nie mieliśmy takiego problemu na Ziemi, ponieważ przez większość czasu bytności człowieka na Ziemi, życie na tej Ziemi było smutne, biedne, samotne, zwierzęce, bez słońca i po prostu krótkie, jak mówił o tym Hobbes w 1651. Natomiast współcześnie Ziemia to jest kraj nierówności, żyjemy w czasach nierówności, co wymaga dostarczenia pewnych kategorii analitycznych. Z tego też powodu potrzebujemy pewnego aparatu, który by opisywał tych, którzy są bogatsi, którzy są biedniejsi, ale jednocześnie w taki sposób, aby ludzie ci nie byli stygmatyzowani. Aż do II wojny światowej przesadnie o to nie dbano, mówiono po prostu o terenach zacofanych, mówiono o barbarii, natomiast po roku 1945 pojawiły się pewne kategorie, które by nie stygmatyzowały tych ludzi. Mamy w tych kategoriach pewne sukcesy i pewne porażki. Jedną z pierwszych z nich była kategoria trzeciego świata. Ona pojawiła się w roku 1952. Natomiast mimo wszystko ona wskazywała, który ten świat jest najlepszy, średnio dobry i najgorszy. Najlepszy zatem miał być ten świat liberalny, skupiony wokół Stanów Zjednoczonych. Ten gorszy to był świat komunistyczny, skupiony wokół Związków Radzieckiego, a do trzeciej grupy trafiały te kraje, które nie trafiały do świata ani pierwszego, ani drugiego. Rola tych krajów rosła po roku 1945 z prostego względu. Stały się one członkami Organizacji Narodów Zjednoczonych, gdzie dysponowały głosem równym każdemu innemu państwu. W związku z tym na zgromadzenie ogólnym liczono się z ich siłą polityczną, zabiegano zatem o ich poparcie, co pozwalało im czasem wygrywać pewne spory polityczne. W kolejnych latach pojawiła się kategoria krajów rozwijających się. a najnowszą kategorią jest ta zaproponowana w roku 1981, czyli kategoria rynków wschodzących. Natomiast jest to kategoria

posiadająca pewną istotną wadę, mianowicie polegającą na tym, że w kategorii tej znajdują się tak zróżnicowane kraje jak Polska, Chiny i Rosja, a trudno wskazywać, że problemy gospodarcze, wyzwania gospodarcze tych krajów są takie same.

Te podziały, o których Pan mówił, jednak były bardziej wartościujące pod kątem poziomu rozwoju gospodarczego, a nie geograficznie. Skąd zatem ten pomysł – bogata Północ, biedne Południe?

Z tego powodu, że podział na północ i południe wydaje się podziałem obiektywnym, a zatem nie dotykającym nikogo. Jest to pewne stwierdzenie faktu geograficznego, natomiast są tu pewne rafy, są tu pewne pułapki, ponieważ w krajach zaliczanych do globalnego Południa i też globalnej Północy znajdujemy te kraje, które nie są położone geograficznie na północy i na południu. Podajmy tutaj kilka przykładów, wskażmy może jak ta linia przebiega, wskazując zatem od zachodu świata byłaby to linia przebiegająca wzdłuż południowej granicy Stanów Zjednoczonych, w Europie wzdłuż Morza Śródziemnego i Morza Czarnego i przesuwając się w kierunku wschodnim byłyby to południowe rubieże Rosji oraz Chiny. Mamy zatem tutaj w globalnym Południu całą Afrykę, całą Amerykę Południową, z Ameryki Północnej mamy Meksyk, natomiast w Azji mamy całą Azję wraz z Chinami, co warto podkreślić, które są zaliczane do globalnego Południa. Z wyłączeniem dwóch ważnych państw azjatyckich, to znaczy Izraela oraz Korei Południowej. Do globalnego Południa zaliczamy także oceanie, natomiast jest wyłączona z tego obszaru umownego Australia oraz Nowa Zelandia. Podstawą tego podziału nie jest zatem li tylko geografia, natomiast jest pod tą podstawą poziom dochodów w tym kraju. Z tym jako ekonomiści mamy dosyć istotny problem, ponieważ z jednego powodu bardzo chętnie sięgamy do wskaźnika produktu krajowego brutto, najczęściej na głowę. Sięgamy do niego z tego powodu, że każdy kraj poza Koreą Północną takie dane do Organizacji Narodów Zjednoczonych dostarcza, więc są to dane łatwo porównywalne. Natomiast problemy wynikają z samej konstrukcji tego wskaźnika, który ujmuje produkcję dóbr i usług finalnych, natomiast nic nam nie mówi o jakości życia w tym kraju, a także nie mówi nic nam o poziomie bogactwa. Kolejnym problemem związanym z produktem krajowym brutto to jest metodyka jego liczenia, a dokładniej mówiąc metodyka jego porównywania. Czy mamy porównywać produkt krajowy brutto w ujęciu nominalnym, co stwarza problemy z licznymi kursami walutowymi? Jak je porównywać? Sprowadzanie tych kursów do dolara amerykańskiego nie rozwiązuje tego problemu. I radzimy sobie w ten sposób, że stosujemy metodę parytetu siły nabywczej. To znaczy wykorzystujemy kurs nominalny, teoretyczny kurs nominalny, który zrównuje koszyki dóbr i usług w dwóch krajach, tak aby były one warte o tyle samo. Wytłumaczę to na przykładzie Polski. Jeżeli

liczymy PKB Rzeczpospolitej metodą parytetu siły nabywczej, to wówczas PKB per capita wynosi 52 tysiące dolarów, co stawia Polskę jako kraj bogatszy od Portugalii, a zatem wyżej średniej Unii Europejskiej. Przykładowo PKB per capita liczone parytetem siły nabywczej dla Francji wynosi 57 tysięcy, więc 57 tysięcy dolarów w stosunku do 52 już wygląda bardzo dobrze. Dla Niemiec jest to 60 tysięcy dolarów, dla Stanów Zjednoczonych 82. Więc to wygląda bardzo dobrze. Dlaczego to PKB akurat dla Polski i w ogóle krajów z tego koszyka bogactwa wygląda tak dobrze? Wynika to z tego, że w krajach tych jest stosunkowo tania żywność oraz stosunkowo tanie usługi. To znaczy, że za tę samą jednostkę waluty możemy w przybliżeniu tak samo dobrze ostrzyc się zarówno w Polsce jak i w Portugalii.

Tak, jest to dosyć zrozumiały podział, dosyć zrozumiała stratyfikacja, wykorzystywanie poziomu dochodu *per capita* w poszczególnych krajach. Pytanie, jeżeli to jest prawda, zakładamy, że w takim ogólnym przybliżeniu rzeczywiście ta Północ jest bogatsza niż Południe, z wyjątkiem Australii, Nowej Zelandii, Korei, Izraela. To pytanie brzmi, dlaczego tak się stało?

Właściwie aż do rewolucji przemysłowej mieliśmy pewną równość w biedzie, mieliśmy pewną demokrację biedy na świecie. Rewolucja przemysłowa była tym punktem odcięcia, tym punktem, od którego rozwarły się te nożyce dochodowe. Natomiast zbytnim uproszczeniem byłoby stwierdzenie, że bogate były te kraje, które bardzo szybko przyjęły te efekty rewolucji przemysłowej. a biedne, które tego nie zrobiły. To wszystko się wykuwało na pewnym kowadle instytucjonalnym, które było z kolei wytapiane w latach wcześniejszych. Gdybym miał wskazać takie najważniejsze wcześniejsze procesy, które doprowadziły do tego rozwarcia się dochodowego Europy i świata w kolejnych latach, to byłyby to jeszcze nawet wydarzenia z XIV wieku, dywergencja Europy związana z wielką zarazą, z dżumą w połowie XIV wieku, kiedy część krajów doświadczyła znacznego zmniejszenia populacji, ale które skutkowało na przykład wzrostem płac w miastach i wzrostem popytu na żywność na wsi, co skutkowało wzrostem popytu na produkcję żywności w innych krajach i eksportem tej żywności, co z kolei skutkowało zwiększeniem powierzchni upraw w tych krajach. Tak się złożyło, że akurat w Polsce byliśmy w tej grupie krajów, czego efektem był wzrost folwarków, natomiast zubożenie kraju jako całości, to znaczy tą grupą, która zyskiwała była warstwa szlachecka, natomiast nie był to podział bogactwa demokratyczny. Inaczej stało się w krajach Zachodu, gdzie w wyniku wielkiej zarazy wykształciła się *de facto* istotna warstwa mieszczańska, która przekształciła się w warstwę kupiecką, co miało bardzo duży wpływ w trakcie kolejnego istotnego wydarzenia, wpływającego na podział bogactwa na świecie, to znaczy wielkich odkryć

geograficznych. W czasie wielkich odkryć geograficznych Anglia wysyłała swoich wysłanników do Nowego Świata, których było stać na to. Innymi słowy, nie były to tylko ekspedycje finansowane przez koronę brytyjską, ale przez kupców, którzy już wówczas mieli zakumulowany pewien odsetek bogactwa, natomiast kraje Wschodu tym nie dysponowały. Z tego powodu to Anglia była tym krajem, gdzie do wielkiej rewolucji przemysłowej mogło dojść, natomiast nie mogło do niej dojść na wschodzie Europy.

I na wschodzie Europy i też w innych częściach świata, bo przecież jednak stara cywilizacja chińska w pewnym momencie została z tyłu.

Tak, rzeczywiście tak było. Można zadać pytanie, dlaczego tak się stało? Myślę, że najbardziej popularne wytłumaczenie, wśród którego jest konsensus wśród badaczy, jest taki, że Chiny na własne życzenie zamknęły się na kontakty ze światem, uznając, że nie chcą brać udziału w wyprawach transmorskich czy transoceanicznych, traktując je jako zagrożenie. Nie zdyskontowały zatem tego wielkiego kroku, który zdyskontowała Europa, niestety, mówię to ze smutkiem, no niestety kosztem krajów, które były podbijane, co zadecydowało o permanentnej biedzie tych krajów na najbliższe stulecia, co trwa niestety do dzisiaj. I ta dywergencja dochodowa jest bardzo dobrze widziana w podziale bogactwa Ameryki Północnej i Południowej. Obydwa te kontynenty były przedmiotem kolonizacji ze strony Europejczyków. Z pewnych powodów okazało się jednak, że Ameryka Południowa utrwaliła biedę, będącą wynikiem tychże podbojów, Ameryka Północna, mam tu na myśli Stany Zjednoczone oraz Kanadę, wynika to z pewnych określonych czynników, które miały wówczas miejsce. Można tutaj mówić wręcz o pewnym szczęściu, mianowicie koloniści angielscy, którzy trafili na tereny dzisiejszych Stanów Zjednoczonych, po pierwsze, nie natrafili tam na istotne złoża kruszców, ani złota, ani srebra. Na marginesie można zadać pytanie, jak potoczyłaby się historia, gdyby dotarli oni do Ameryki Północnej od strony zachodu i natrafili na złoto kalifornijskie. Pewnie historia potoczyłaby się inaczej. Natomiast drugim czynnikiem było to, że nie natrafili oni w Ameryce Północnej na zwarte skupiska ludności na północ od rzeki Rio Grande. Nie było zatem kogo podbijać, nie było kogo zmuszać do pracy, więc bardzo szybko się z tych terenów wycofywali. W tę próżnię polityczną, ekonomiczną, społeczną trafili dopiero Brytyjczycy, którzy próbowali stosować metody konkwistadorów hiszpańskich, czy portugalskich, natomiast nie spotkali ani złota, ani tych skupisk, więc musieli...

zabrać się do pracy...

...czego dodajmy nie chcieli robić, nie taki był plan. Oni byli świadomi scenariuszów hiszpańskich i portugalskich w Ameryce Południowej, chcieli je powtarzać, ale się nie dało, więc *nolens wolens* w Ameryce Północnej na północ od Rio Grande zakiełkowała demokracja.

Tak i co też istotne i musimy to zwrócić uwagę, ten proces kolonizacji właśnie, tak mi się wydaje, że tam gdzie on był taki czysty anglosaski, to rzeczywiście pojawiają się enklawy bogatej północy na południu.

Tak, natomiast oddajmy Bogu co boskie, cesarzowi co cesarskie, nie zawsze było tak, że ta kolonizacja ze strony Brytyjczyków kończyła się tak dobrze jak w przypadku współczesnych Stanów Zjednoczonych. Liczne kolonie afrykańskie dzieliły los nieporównywalnie gorszy. Możemy tutaj wskazać chociażby Rodezję i cały kompleks kolonii protektoratów, na którym stanęła noga Cecila Rhodesa. Te kraje, tym krajom nie udało się wytworzyć zalążków demokracji, nie udało im się stworzyć silnego centralnego państwa z instytucjami pluralistycznymi, co zdeterminowało ich biedę na kolejne lata.

Pytanie dlaczego?

Dlatego, że nie dano im szansy tego rozwoju. Wykorzystywano ich bogactwa naturalne, wykorzystywano ich siłę. No niestety, bogactwo krajów zachodniej Europy nastąpiło kosztem krajów kolonizowanych, krajów afrykańskich. Jest to wielka skaza na tych krajach, które kolonizowały.

Tutaj pamiętamy, że XIX wiek to nie tylko rewolucja przemysłowa, ale to nowoczesny kolonializm, który był też jednym z elementów wspierających rozwój gospodarek europejskich.

Niestety, zatem ten rozwój gospodarczy był dwojaki. Z jednej strony możemy się tutaj cieszyć
z dyfuzji technologii, która następowała i w Anglii, i potem we Francji, najszybciej w Stanach Zjednoczonych, zaraz po Wielkiej Brytanii; natomiast wzrost bogactwa Wielkiej Brytanii niestety był, towarzyszył mu pogarszaniu się sytuacji instytucjonalnej licznych krajów afrykańskich.

Też trudno byłoby zaryzykować tezę, że Indie jakoś się znakomicie rozwijały pod rządami Brytyjczyków.

Zdecydowanie tak nie było, ponieważ aż do okresu, w którym Brytyjska Kompania Wschodnioindyjska zdominowała subkontynent indyjski, Indie były największym eksporterem tekstyliów na świecie. Natomiast wskutek decyzji politycznej Wielkiej Brytanii, polegającej na promocji własnego przemysłu tekstylnego, zakazano importu tekstyliów z Indii, żeby wspierać lokalną brytyjską twórczość. co oczywiście odcięło ten rynek dla producentów indyjskich. Co więcej, Kompania Wschodnioindyjska w sposób zbrojny zmuszała Hindusów do przekazania tychże fabryk Brytyjczykom, co kończyło się oczywiście spadkiem tempa rozwojowego subkontynentu indyjskiego na lata, jego podporządkowaniem decyzjom politycznym Londynu.

Czyli możemy powiedzieć, że bogata Północ, biedne Południe, te pojęcia są względnie nowe, natomiast one jednak odzwierciedlają skutki procesów, które miały miejsce przez kilka stuleci. Poczynając od wielkich odkryć geograficznych poprzez pierwszą kolonizację, później ten kolonializm XIX-wieczny i to co z nim było związane również w wymiarze gospodarczym. Pytanie nawiązujące do tego pojęcia rynków wschodzących. To jest pojęcie bardzo przychylne dla tych krajów biedniejszych, bo trzeci świat do dzisiaj nam się pejoratywnie kojarzy. To jest pojęcie wybitnie obraźliwe z punktu widzenia naszej wiedzy historycznej, gospodarczej czy nawet socjologicznej. Pytanie, czy ta grupa rynków wschodzących, czy jest szansa, że ten podział na bogatą Północ, biedne Południe będzie niwelowany?

Tak jak określenie globalna Północ i globalne Południe nie mają charakteru konstytutywnego, to znaczy to, że my zaczęliśmy używać tego określenia, to nie znaczy, że ono od tego momentu powstało, tak jak Pan Profesor powiedział, ono funkcjonowało znacznie wcześniej, natomiast spopularyzowało się to określenie dopiero w latach 70. i kolejnych. Tak samo użycie określenia rynki wschodzące nie konstytuuje faktu, że jakaś gospodarka jest wschodząca, to, że zaliczymy jaą do takiej, a nie do innej grupy. Jest to wyraz pewnej, jak to nazywał Gunnar Myrdal, poprawności językowej, dyplomacji językowej, kiedy szukamy tego właściwego desygnatu na kraje, nie chcąc ich stygmatyzować i to określenie Antoine`a van Agtmaela z 1981, wydaje się, że jest najbardziej adekwatnym na dzisiaj, natomiast nie zamyka to na pewno katalogu, określeń, który będzie w kolejnych latach tworzony, powstają zresztą opracowania wskazujące na to, które z tych określeń, czy trzeci świat, czy kraje rozwijające się, czy rynki wschodzące, czy jeszcze inne określenie, globalna Północ, globalne Południe jest najczęściej używane. Najistotniejsze tak naprawdę są perspektywy tego, aby, jakkolwiek to nazwiemy, ta sfera globalnej Północy ulegała ciągłemu rozszerzaniu. a to globalne Południe kurczyło się nie tylko w sensie geograficznym. Od czasu do czasu takie sukcesy

następują, natomiast one są bardzo powolne. Organizacja Narodów Zjednoczonych wyróżnia 45 krajów tzw. LDC, najmniej rozwiniętych krajów na świecie, z których aż 32 znajdują się w Afryce. Katalog tych krajów jest aktualizowany co 3 lata i niestety lista tych krajów pomniejsza się bardzo powoli. W ostatnich latach to był Butan, Botswana czy Republika Palau, natomiast to nie są te kraje, których zniknięcia z tej listy byśmy oczekiwali, czyli dużych krajów, które są generatorem niestabilności głównie w Afryce, czy generatorem niestabilności w Ameryce Południowej, tak jak jest to w przypadku Haiti.

I równocześnie są źródłem niekontrolowanych ruchów migracyjnych często, bo jednak poziom zamożności czy brak zamożności też stanowi jeden z czynników decydujących o tym, co się dzieje w kontekście przemieszczeń ludności, masowych, z którymi ostatnio mamy do czynienia. Pytanie kolejne troszkę zahacza dalszą przeszłość gospodarczą, bo globalna Północ, globalne Południe, dzisiaj jest to dla nas oczywiste, rozumiemy te pojęcia, natomiast przecież nie zawsze tak było, nie zawsze ta północ była bogatsza. Przecież są całe tysiąclecia, całe epoki, kiedy północ była biedna. To, co dzisiaj nazywamy bogatą północą, to były tereny zacofane w stosunku do południa.

Zauważmy, że to określenie globalna Północ i globalne Południe, one są zapisywane wielką literą. Gdyby to były desygnaty tylko geograficzne, to one byłyby zapisywane literą małą. I możemy tutaj podać przykłady, które potwierdzają to, o czym Pan Profesor mówił, bo o ile możemy mówić o Korei Północnej, Korei Południowej, tak, czyli mamy tutaj biedną Północ, bogate Południe, możemy mówić o biednych Niemczech północnych, bogatych Niemczech południowych, ale z drugiej strony możemy mówić o bogatej północy włoskiej i biedniejszych Włoszech południowych. W Wielkiej Brytanii mamy uprzemysłowioną, bogatszą Wielką Brytanię południową i rolniczą Wielką Brytanię północną. Więc tutaj za każdym razem musimy być bardzo ostrożni, a sięgając daleko wstecz, musimy o tym pamiętać, że wielkie cywilizacje rozwijały się geograficznie na terenach, które dzisiaj klasyfikujemy jako Południe, czyli będą to cywilizacje rzeczne Mezopotamii, Egiptu, Indusu, Chin, których rozwój, jeżeli zestawimy je z rozwojem Europy, daleko tę Europę wyprzedzał. Podajmy tutaj taki przykład jeden, być może tylko z samych miast Mezopotamii, czyli Ur, Uruk tworzone 3,5 tysiąca lat przed naszą erą, piramidy w Gizie, tworzone 2500 lat przed naszą erą i proszę je zestawić z największym osiągnięciem brytyjskim ówczesnym, czyli kręgami ze Stonehenge z 2000 r. przed naszą erą. jaki jest poziom zaawansowania tych prostych w sumie, po prostu megalitycznych bloków Stonehenge, a jaki jest poziom zaawansowania maestri inżynierskiej piramid w Egipcie. W kolejnych tysiącleciach to uległo zmianie.

I tutaj też musimy pamiętać, że ta północ, kiedy zaczęła się rozwijać, nawet jeszcze przed erą industrializacji, ona była bardzo ekspensywna. Europa była ekspensywna, to nie podlega chyba dyskusji...

Zdecydowanie tak. Posiadała ku temu istotne warunki, przede wszystkim dostęp geograficzny do oceanów, do mórz. Korzystała z dorobku inżynierii okrętowej tworzonej przez Wenecję. Wówczas to próbowano dotrzeć do kontynentu azjatyckiego, rozumianego raczej jako Bliski Wschód początkowo, natomiast w kolejnych latach dopiero do Chin i Japonii. Było to ciągłe poszukiwanie Nowego Świata. Istotnie było tak, że to Europejczycy dotarli do Nowego Świata, czy to do Ameryki, czy do Azji, a nie było tak, że te wyprawy były z Azji, a na przykład w kierunku Wielkiej Brytanii.

Tak i później ten powolny proces, o którym mówiliśmy, doprowadził do tego, że Europa stała się centrum uprzemysłowienia i jeszcze bardziej ta przewagi Europy i cywilizacji z nią związanej, że tak powiem, Ameryka Północna, doprowadziły do tego, że te podziały się pogłębiły. Czy można myśleć o tym, że ten podział w jakiejś przewidywalnej przyszłości, jeszcze w kontekście zmian klimatycznych, czy on może zanikać, czy jednak będzie tak jak teraz, że dwa, trzy państwa na trzy lata wypadają z listy ONZ?

Pierwszym scenariuszem jest scenariusz typu Czarny Łabędź, czyli wydarzenie, którego nikt lub mało kto się spodziewa, tak jak było w przypadku pandemii z roku 2020, natomiast bardziej prawdopodobny wydaje się scenariusz, w którym żadnych istotnych zmian nie należy się raczej spodziewać. To znaczy byłoby to dołączanie, powolna konwergencja krajów Afryki do poziomu szeroko rozumianego Zachodu, natomiast jest to perspektywa setek lat niestety. Taka jest skala dywergencji tych dochodów. Podajmy jedną statystykę. W roku 1820, czyli właściwie zaraz na początku rewolucji przemysłowej, różnica dochodu pomiędzy dochodem *per capita* w Wielkiej Brytanii, a w Indiach była trzykrotna na niekorzyść Indii. Natomiast w roku 1995 była to już różnica siedemdziesięciokrotna. I trudno oczekiwać, aby te gigantyczne różnice mogły się w przewidywalnej...

Dodać jeszcze należy presję demograficzną, która tam jest.

Tak, i na niekorzyść działa również łatwość transportu. Innymi słowy, łatwiej jest zmienić miejsce do życia z Indii na rzecz Wielkiej Brytanii, aniżeli czekać na Godota, aż kraj... Indie staną się bogate. Czyli można powiedzieć, że paradoksalnie rozwój technologiczny, łatwość transportu nie będą tutaj sprzyjały tej konwergencji.

Tak, trudno znaleźć czynniki, które mogą sprzyjać, które byśmy dzisiaj pokazali, że na pewno to będzie sprzyjało tej konwergencji. Tym bardziej, że też trzeba wspomnieć jeszcze o jednej rzeczy. Dekolonizacja nastąpiła ponad pół wieku temu, ta zasadnicza fala dekolonizacji. Wtedy była mowa o krajach rozwijających się, które starają się doszlusować, podnosić swój poziom życia do tego znanego z Europy Zachodniej czy ze Stanów Zjednoczonych. I co się stało przez te 60 lat?

No niewiele, niestety. My zasadniczo wiemy, jakie warunki należy spełniać, aby się rozwijać. Natomiast wydaje mi się, że zbyt bardzo się na tym koncentrujemy. Na przekazywaniu tego katalogu rekomendacji do krajów, które tak bogate nie są. Natomiast istotniejszym pytaniem jest, dlaczego te kraje robią to źle. i podam tutaj przykład chociażby instytucji ochrony praw własności. Generalnie wszyscy wiemy, że dobrze jest, kiedy prawa własności są zachowywane, kiedy nie kopiuje się płyt, kiedy nie kopiuje się książek, Jest co do tego konsensus, natomiast w krajach tych jest na to przyzwolenie i my wiemy, że to źle działa, ponieważ nie służy to bodźcowaniu twórców, nie służy to rozwojowi technologicznemu, a jednak tak się dzieje. Dlaczego tak się dzieje? Ponieważ jest to najczęściej z korzyścią dla wąskich elit, które nie są zainteresowane zmianą *status quo*. Innymi słowy, to nie jest tak, że my nie wiemy co robić, żeby było dobrze, bo wiemy, albo przynajmniej mniej więcej.

Wiemy, historia nas tego uczy. Są przykłady jednoznaczne. Jak tworzyć instytucje, jak one powinny funkcjonować, jakie to daje efekty.

Tak, mamy zarówno historię porażek i sukcesów, natomiast nie wszyscy są tym zainteresowani. Czasem lepiej być przywódcą biednego kraju, ale być w elicie tego kraju, aniżeli być przywódcą kraju demokratycznego, ryzykując to, że za 3, 4, 5 lat miotła wyborcza zmiecie nas z Parnasu tego kraju.

Niestety też trzeba tutaj stwierdzić, że brak elit, które by chciały te kraje modernizować, na tyle silnych, żeby były w stanie to przeprowadzić, też jest nadal chyba skutkiem kolonializmu.

Z elitami bywa różnie, ponieważ elity bardzo często mają tendencję do monopolizowania bogactwa, dyskontując swoją przewagę wiedzy np. wynikającą ze studiowania często za zagraniczne pieniądze na zagranicznych uczelniach. Idealnie byłoby, gdyby ta przewaga intelektualna elit, pewien bagaż kapitału społecznego przekuwała się na rozwój instytucji włączających, to znaczy takich, które zachęcałyby do szerszej partycypacji szerokich mas społeczeństwa, zarówno w korzyściach gospodarczych i politycznych. Mamy

przykłady krajów, biednych Północy, gdzie ten mechanizm zadziałał, na różną skalę, na przykład Botswana, która wykorzystała swoją szansę; mamy przykład Korei Południowej, która przy wydatnej pomocy geopolitycznej, to znaczy pewnym bodźcu ze strony Stanów Zjednoczonych poszła, chociaż trwało to bardzo długo.

Ale była bardzo biednym krajem.

Drogą demokratyczną. I to się udaje i być może warto się na tych przykładach uczyć. W przypadku Korei Południowej, tak jak Pan Profesor mówi, ten punkt startowy po II wojnie światowej, jeżeli zestawimy to z Koreą Północną, był niższy, Korea Południowa była biedniejszym, biedniejszą częścią państwa koreańskiego niż Północ. Przez lata, właściwie aż do końca lat 80. była krajem autorytarnym i to autorytarnym w takiej wersji twardej autorytaryzmu. Mam tutaj na myśli setki ofiar w wyniku zamieszek studenckich. Natomiast bardzo istotna była ta delikatna ręka wuja Sama, który oczywiście jest państwem demokratycznym, który nie mógł pozwolić na to, aby Korea Południowa w długim okresie była krajem zbliżonym do oponenta, czyli do Korei Północnej. Towarzyszyła temu bardzo sensowna polityka gospodarcza, to znaczy wspieranie inicjatywy prywatnej bardzo głęboko przez państwo i powstanie czeboli, czyli słynnych konglomeratów, z których owoców my korzystamy w domu na co dzień, czyli ze sprzętu Samsunga, LG, do niedawna z samochodów Dewoo, a obecnie koncernu Hyundai czy Kia. Więc da się, natomiast udaje się to stosunkowo rzadko niestety.

Właśnie taka myśl mi się nasunęła na koniec, że tych przykładów potwierdzających możliwość tej konwergencji, włączania do świata bogatego, bogatej Północy, trzymajmy się tej terminologii, jest zdecydowanie zbyt mało, żeby w dłuższej perspektywie czasu myśleć o tym, że ten podział na bogatą Północ i biedne Południe zostanie zniwelowany.

Tak, ten pociąg, który możemy opatrzyć emblematem „Bogata Północ”, on wyruszył w daleką podróż w XIX wieku, kiedy rozwijała się rewolucja przemysłowa. Dogonić ten pociąg w wieku XXI jest bardzo trudno, ale bądźmy optymistami, niektórym krajom się to udaje.

I tym dość optymistycznym wnioskiem, czy oczekiwaniem, zakończymy. Moim gościem był Pan Doktor Kamil Kowalski z Uniwersytetu Łódzkiego, ekonomista, historyk gospodarczy, a rozmawialiśmy o bogatej Północy i biednym Południu i co z tego podziału, nie tylko gospodarczego, wynika. Dziękuję Panu bardzo.

Dziękuję.